Nr. 13. Lwów dnia 16. Stycznia 1861. Sroda.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytośc stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 15. stycznia.

I.

W artykule wstępnym naszego dziennika z dnia 6. b. m. wspomnieliśmy nawiasowo: iż najlepszem przygotowaniem do odpowiedniego dopełniania czynności sejmowych byłoby jak najpilniejsze korzystanie z każdej okoliczności, która pociąga za sobą obrady publiczne. Jako jedną z najbliższych tego rodzaju okoliczności wskazaliśmy przyszłe zebranie ogólne Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Ponieważ termin tego zebrania, oznaczony na dzień 25. b. m. właśnie nadchodzi — a oprócz tego jeszcze i inne powody skłanieją nas do poruszenia kwestyj dotyczących tej instytucyi; więc podnosimy myśl powyższą powtórnie, aby ją gruntowniej i obszerniej czytelnikom naszem przedłożyć. Nim jednak powiemy, czego od towarzystwa gospodarskiego w tej chwili zdaniem naszem wymagać można i trzeba musimy pierwej skreślić, jak się w ogóle tak na naturę jak obowiązki tej instytucyi zapatrujemy.

Już sama nazwa Towarzystwa gospodarskiego wypowiada dosyć wyraźnie, jakie są jego podstawy, obowiązki i cele. Na podstawie tej, że gospodarstwo krajowe, owa najgłówniejsza dźwignia sił materyalnych, potrzebuje koniecznie jakiejś instytucyi zorganizowanej, któraby w sobie skupiła i zaopatrywala wszystkie te wyższe jego potrzeby, którym pojedyńczy człowiek podołać nie może, — zostało ono zawiązanem na to, ażeby tak rolnictwu jak wszystkim innym z niem w bezpośredniej styczności będącym zawodom przychodziło systematycznie, tak w teoryi, jak w praktyce, z taką pomocą, jaka wedle jego sił i możności będzie leżeć w jego zakresie. Mając tak ściśle określone obowiązki i cele, ma ono zarazem równie dokładnie oznaczone nietylko drogi, na których działanie swoje rozwijać, ale i środki, któremi posługiwać się winno: a w skutek tego ma jego istnienie podstawę legalną, która w okolicznościach towarzyszących naszemu krajowi bardzo wielkiej jest wagi, — bo daje społeczeństwu naszemu sposobność skupienia sił swoich moralnych przynajmniej w jednym kierunku, i ubezpiecza go zarazem, że to skupienie, nawet śród burz druzgocących wszelkie inne stowarzyszenia, rozbitem nie będzie. Takie są podstawy i cele Towarzystwa gospodarskiego — i jesteśmy pewni że inaczej pojmowane być ani mogą, ani też powinny.

Mimo to jednak niektóre głosy, już miejscowe, już zagraniczne, biorąc czynności tegoż Towarzystwa pod rozbiór krytyczny, prowadziły rzecz swoją w taki sposób, jakoby rozumiały, że Towarzystwo dopiero wtedy swojemu powołaniu odpowie, jeżeli oprócz obowiązków statutami objętych dopełniać będzie jeszcze i innych zatrudnień pospolitemu dobru służących, a których brak mocno uczuwać się daje. Na dowód słuszności tego rodzaju wymagań przytaczano wyjątkowość położenia naszej prowincyi — a za wzór postępowania stawiano Towarzystwo rolnicze królestwa Polskiego Nie mamy tu bynajmniej zamiaru bronienia Towarzystwa gospodarskiego od zarzutów o to, jeżeli swych obowiązków statutami objętych nie dopełniało tak, jakby ich było dopełniać mogło; owszem, przyszedłszy z kolei na nasze instytucye krajowe, czynności tegoż Towarzystwa poddamy sami jak najsurowszemu rozbiorowi: musimy jednak przedwszystkiem uczynić uwagę, iż jak wszelkim wymaganiom takim, które przechodzą obręb statutów, brakuje racyonalnej i sprawiedliwej podstawy, tak i stawianie za wzór Towarzystwa warszawskiego jest pod tym względem najniewłaściwszem. Co do pierwszego nie potrzebujemy się długo rozwodzić nad tem, dlaczego Towarzystwo gospodarskie nigdy z zakresu statutami określonego występować nie powinno, bo jest to przecież prawdą powszechnie uznaną: iż każda instytucya nie wtedy przyjść może do najwyższego stopnia swego rozwoju a zarazem do najwyższego znaczenia i wpływów gdy usiłuje zadośc uczynić bieżącym społeczeństwa potrzebom, bez względu na to, czy one do niego czy do kogo innego należą — ale właśnie natenczas, kiedy swe siły jaknajskrzętniej i najenergiczniej rozwija w kierunkach tych, które mu jego powołanie wskazuje. Jest to prawda tak pewna i tylu doświadczeniami stwierdzona, iż żadna instytucya pod karą samobójstwa, a przynajmniej zupełnego zwichnienia odstępować od niej nie może. Jeżeli ją zaś każda instytucya kwitnąca niezaprzeczenie potwierdza, to przede wszystkiemi innemi właśnie Towarzystwo rolnicze królestwa Polskiego jest jej najdobitniejszym dowodem. Jeżeli bowiem jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Towarzystwo warszawskie w przeciągu lat kilku rozwinęło czynność zadziwiającą, że wpływem swoim ogarnęło kraj cały, że przyszło do wysokiego w kraju znaczenia, że nawet ten kraj pod niektóremi względami w pewną organizacyę ujęło: to nie ulega żadnemu wątpieniu, iż wszystko to stało się i stać się mogło tylko dlatego, iż Towarzystwo to nie wystapiło w żadnej czynności z przyjętej przez siebie i przez rząd zatwierdzonej podstawy i rozwijało swoje siły i władze tylko w kierunkach tych, które mu jego statut otwiera. Jeżeli zaś oprócz głośnego uznania, które jego energia i pracowitość zyskały zarobiło sobie na tak wysokie znaczenie moralne, że nawet odwieczni nieprzyjaciele musieli przed niem pochylić czoła: to i do tego nie doszło ono na żadnej drodze ubocznej, ale tylko okazaniem wysokich zdolności w przedmiotach swemu powołaniu odpowiednich, a zresztą patryotyzmem, poświęceniem się dla sprawy, którą uczyniło swojem zadaniem. Mamy przed sobą roczniki tego Towarzystwa, wyliczające wszystkie jego czynności i zdające dokładną sprawę z jego posiedzeń, mieliśmy oprócz tego sposobność przypatrzenia się z blizka jego działaniom — i jesteśmy pewni, że się w tem nie mylimy.

Tak też pojmując podstwy, obowiązki i cele Towarzystwa naszego, czynimy przedwszystkiem tę ogólną uwagę, iż jeżeli wymagania nasze, jakie względem niego postawimy, mają być uwzlędnione, a zadość uczynienie im ma przynieść tak Towarzystwu, jak i krajowi rzeczywisty pożytek, to muszą się koniecznie mieścić w zakresie oznaczonym w statutach. —

Korespondencya „Głosu.“

Czerniowce, 12. stycznia.

(z.r) Z letargicznego niemal uspienia, w jakiem miasto stołeczne i cała ziemia bukowińska od wielu lat pogrążona, z obojętności bezprzykładnej na wszystko, co się w około nas dzieje, obudziły nas cokolwiek najnowsze przyrzeczenia, okolnikiem Ministra Stanu wyrzeczone, któreśmy tu w nadziei, że będą rzetelnie dopełnione i sumiennie przeprowadzone z żywem uczuciem radości, acz na zewnątrz nie manifestowanej i z prawdziwą przyjęli wdzięcznością. W waszej delegacyi wysłanej do Wiednia, a raczej w odpowiedzi Ministra Stanu na przedłożoną mu deklaracyę, radzibyśmy widzieć rękojmię, że wypowiedziane okolnikiem reformy liberalne nie pozostaną martwą literą, lecz wejdą w życie ku pożytkowi kraju i pomyślności państwa. Żałujemy tylko, że w delegacyi z kraju nie było także reprezentantów bukowińskich, lecz spodziewamy się, że Bukowina znajdzie mimo to dostateczne zaspokojenie swych potrzeb i życzeń w podanej Ministrowi deklaracyi.

Cieszymy się tu najwięcej tem, że dzięki byłemu Ministrowi Stanu hr. Gołuchowskiemu, stanowi Bukowina odtąd znowu część składową Galicyi, że połączona z nią spólnością interesów najżywotniejszych, będzie mogła wraz z jej reprezentantami zabierać głos na sejmie i wzajemnie się popierać. To też tem bardziej oburzyła tu powszechnie korespondencya z Czerniowiec z d. 30. grudnia r. z. w wiedeńskiej „Presse“ umieszczona, której autor niepowołany, przemawia gorąco za odłączeniem Bukowiny od Galicyi i pozwala sobie zarazem uszczypliwych przymówek do osób wysokie zajmujących stanowisko i dla swych cnót obywatelskich powszechnie cenionych. Oburzenie to uśmierzyło się jednak znacznie, gdy się dowiedziano z jak nieczystego źródła te niegodziwe insynuacye pochodzą, albowiem mieliśmy sposobność dowiedzieć się, że autorami tej i podobnych korespondencyj są buchhaltery wexlarzów brodzkich i kilka innych indiwiduów, które łudząc się nadzieją uzyskania korzystnych posad przy forytowanem namiestnictwie bukowińskiem, przemawiają pro domo sua za odłączeniem Bukowiny.

Przegląd polityczny.

Wczoraj, gdyśmy w naszym „Przeglądzie“ wyjawili zdanie, że system decentralizacyi niejest bynajmniej niebezpiecznym dla Austryi, niespodziewaliśmy się znaleźć rychło w którym z wiedeńskich dzienników tak zgodne z naszem widzenie rzeczy, jak dziś znajdujemy w „Volksstimme“. Przeciwnie „Ost-Deutsche Post“ wystawia system decentralizacyi jako wpływ przewagi arystokracyi, ktora chce zniweczyć potęgę mieszczaństwa (wiedeńskiego). Niepojmuje to pismo, że dążenie decentralizacyjne jest właśnie walką przeciw arystokracyi biur wiedeńskich. Znaczący tytuł dziennika „Volksstimme“ pozwala nam wierzyć, że głos jego jest istotnie „głosem ludu“ niemiecko-austryackich krajów, a ponieważ w tym razie chętnie wierzymy, że „głos ludu jest głosem Boga“, więc nietracimy nadziei w dobry koniec naszej sprawy, pomimo że jej zdają się zagrażać właśnie przeciwności niemałe.

Że zasady wsteczne i dawny systemat bierze górę w centralnym rządzie mamy tego wskazówki a mianowicie: wiadomość od korespondenta naszego z Wiednia, że konkordat nie ulegnie żadnej rewizyi i w dzisiejszych dziennikach ogłoszone rozporządzenie dla wszystkich zgromadzeń wyborczych, ograniczające w wysokim stopniu wolność dyskusyi a oddające te zgromadzenia pod bezustanny dozór policyi. „Independance belge“ twierdzi nawet, iż pozostawanie p. Rechberga z p. Schmerlingiem w mintsteryum jest jawnym dowodem, że reakcya jeszcze bardzo silnie włada polityką austryacką, upatruje skutek tego w nowej ustawie wyborczej, która jej się niewydaje wcale postępową i wróży p. Schmerlingowi rychłe uwolnienie go od nader trudnej pozycyi między reakcyą a stanowczym postępem.

Tymczasem między ludnością najrozmaitszych narodowości w rożnych krajach monarchii niezdarzają się bynajmniej zjawiska serwilizmu, owszem wolnomyślne objawy opinii odzywają się zewsząd głośno. Donosiliśmy niedawno w dzienniku naszym o adresie izby handlowej i przemysłowej w Gracu, która domagała się między innemi odpowiedzialności Ministrow; z temsamem wystąpiła według dzisiejszych wiadomości izba handlowa w Pradze; a sądząc po wielce konstytucyjnym ruchu w innych miastach jak n. p. w Lublanie, spodziewać się można, że więcej korporacyj lub reprezentacyj z tem samem żądaniem się odezwie. Że odpowiedzialności Ministrów dopominają się właśnie najpierwej kupcy, to rzecz łatwa do wytłumaczenia, bo niemasz wadliwszej strony w zarządzie monarchii, jak jej finanse; a wadliwość ta niedotyka nikogo boleśniej, jak kupców. Uwaga dziennikarstwa wiedeńskiego najbardziej zwrócona jest na odbyć się mające w tych dniach posiedzenie wydziału banku narodowego. Spodziewają się postanowień ważnych dla całych finansów monarchii; wiadomo bowiem że bank bywał dotychczas ostatnią ucieczką skarbu austryackiego. Pod finansowym względem niemasz jednakże praktyczniejszego ludu jak Włosi. Po zaprowadzeniu w Wenecyi przymusowego kursu banknotów zakupili mieszkańcy w tych dniach niemal wszelkie zapasy tytoniu i soli jakie się znajdowały w kraju. Tak znaczna część papierow wpłynęła tam zkąd wyszła. W obec tych okoliczności pociesza się „die Donau Zeitung“, że Włosi już sobie dziś nieżyczą przyłączenia Wenecyi, a na dowod tego twierdzenia zamieszcza list z Wenecyi, którym chce świat przekonać, że Włosi nie mogą chcieć przyłączenia Wenecyi, bo sobie nieżyczą a nawet się obawiają pomocy Francyi. Jeszcze dalej idąc twierdzi „Donau Zeitung“, że Garibaldi chce wypędzić Francuzów z Włoch. Podobny pomysł może się zdarzyć tylko *dziennikom wiedeńskim*.

Co do sprawy włoskiej to chociaż wiadomość o ustąpieniu okrętów francuzkich z pod Gaety niepotwierdziła się jeszcze, jednak zyskuje ona z każdym dniem na podobieństwie do prawdy. Ma to być ustępstwo Napoleona III. z jednej strony dla Anglii, z drugiej dla Cavoura, który miał oświadczyć, że tylko pod tym warunkiem może zostać u steru rządu i powstrzymać coraz groźniejszy prąd ruchu rewolucyjnego. Hamburska „Börsenhalle“ twierdzi nawet, że polityka Francyi we Włoszech bardzo jasna; że Napoleon III. tylko dlatego dziś staje na przeszkodzie zjednoczeniu Włoch, aby tak od Sardynii jak od Anglii (której bardzo na tem zjednoczeniu zależy) wymodz pewne ustępstwa, które wszakże jeszcze nie są wiadome. O interesie Anglii w tej sprawie gdybyśmy wątpić chcieli, rozprószyłaby wszelkie wątpl wości mowa L. Palmerstona miana w Southampton. O zamiarach zaś Napoleona III. pozwoli nam „Börsenhalle“ jeszcze wątpić na chwilę.

Okazuje się, że teraz nieledwie mocniej zajmuje gabinet tuileryjski sprawa wschodnia, a w szczególe syryjska niż włoska. Opór Druzow w płaceniu nałożonego wynagrodzenia szkód, niezadowolenie muzułmanów z protekcyi udzielanej chrześcianom, niezadowolenie chrześcian przeciwnie z rządu Turków, zagrażające nawet (jak Times twierdzi) powetowaniem w Serbii i przyległych krajach, wszystko to zwraca uwagę ku wschodowi. Rosya stawia nad granicą wojska; Turcya czyni toż samo i twierdzą niektórzy, że raczej przeciwko interwencyi rosyjskiej niż przeciwko Wołoszczyznie i Multanom, które także się zbroją, a ku wielkiej zgrozie wiedeńskich dzienników odgrażają się na Austryę. „Jak może państwo w pieluchach będące grozić jednej z pierwszych potęg Europy“! woła „Oesterreichische Zeitung“.

Nietyle więc sprawa włoska, na której ukończenie sama ‹Opinione› z wielkim spokojem i ufnością patrzy, ile Wschód zagraża dziś Europie nowemi zaburzeniami.

Wiemy jak ściśle ze wschodnią sprawą złączona kwestya polska. Toż niedziwna że, jak fran-

cuzkie pisma tak i angielskie a nawet niemieckie nią się zajmują.

„Siecle“ wystawia co się tak często już powtarza, tę konieczność wskrzeszenia Polski jako aktu sprawiedliwości i polityki. Ciekawe jest zdanie w tej mierze berlińskiego korespondenta w „Börsenhalle“. Twierdzi on, że Polska była w ręku Rosyi groźną bronią przeciwko zachodowi Europy. Lecz absolutyzm rosyjski nie pojął własnego interesu, pchnął Polskę przez ucisk w koleje rewolucyi i tem ją odepchnął od siebie na zawsze. Z tego może dziś Austrya korzystać i zdaje się nawet korespondentowi, że dzisiejsze postępowanie Austryi względem Polaków jest wskazówką roztropniejszej polityki w tym rządzie. Zdaje się temu korespondentowi, że Austrya pojęła swój interes w tem, by sobie ująć Polaków i uzyskać przez nich silną pozycyę w obec Rosyi, a nawet w obec całej Europy.

Korespondencye „Głosu.“

Frankfort n. M. 14. stycznia.

(*W*) Austrya i Prusy zrobiły przedstawienia w Paryżu i Petersburgu względem ajentów, którym przypisują ruchy nad Dunajem i w innych prowincyach. Gabinety te odpowiedziały, że do ruchów tych się wcale nie mieszają, i za ich następstwa nie biorą odpowiedzialności.

Kwestya heska przyjdzie do Bundestagu. Większość będzie za konstytucyą 1831 r.

Pobyt arcyx. Ferdynanda Maximiliana w Berlinie wywołał dobre usposobienia dworu dla Austryi. Lecz gabinet berliński zamyka się co do Wenecyi w głębokiem milczeniu.

Paryż, 8. stycznia 1861.

(*K*) Samolubstwo w pojedynczym człowieku budzi odrazę i pogardę. W narodzie uważanym bywa dotąd jako mądrość polityczna i patryotyczna cnota. Są przecież i dla niego granice, które przekroczywszy, przestaje być ową narodową cnotą, przestając być mądrością. Do takich granic posuwa prawie zawsze Anglia swoje dumne samolubstwo, a często daje uczuć je dotkliwiej jeszcze sprzymierzeńcom, jak przeciwnikom. Dopóki sprzymierzeniec stosuje się do jej życzeń i dogodności, dopóki ulega jej wymaganiom, idzie z nim Anglia w parze, podając mu z serdecznym uściskiem rękę, głosząc jego hymny pochwalne, sławiąc siłę tego związku i korzyści spływające z niego dla świata. Niechże ten sprzymierzeniec przypomni sobie swój własny interes, niech zwolni nieco kroku, niech się na bok obejrzy, niech nie dogodzi któremu z domagań, już wnet ściągnie na siebie wybuch podejrzeń i pogróżek, już zaraz zwróci się przeciw niemu głośna obelga i skryte działanie; i już przyjaźń owego samoluba stać się może czasem szkodliwszą od jawnej niechęci. Nikt może więcej dowodów tego egoizmu politycznego Anglii nie doznał, jak cesarz Napoleon III. Przekonanym będąc, że dla dobra ludzkości, dla postępów cywilizacyi związek dwóch najoświeceńszych, najpotężniejszych a sąsiednich państw, Francyi i Anglii jest koniecznym, a razem zgodnym z dobrze zrozumianym obu krajów interesem, utworzenie tego związku, utrzymanie go i utrwalenie przyjął jako jedno z zadań swego panowania. Za wiele zajęłoby nam czasu wyliczenia wszystkich to ustąpień, to przysług, to dogodności, któremi cesarz narodowi angielskiemu swoją dobrą wolę okazał. Nie wiem jakie dowody życzliwości angielskiej mielibyśmy do wspomnienia. Łączyła się Anglia z Francyą kilkakrotnie i zgodnie z nią wielkich dzieł dokonała, lecz tam tylko gdzie ją jej własny, a czasem wyłączny interes powoływał. W sprawie włoskiej, w sprawie syryjskiej ciągle Francya z jej strony znajduje utrudnienia, przeszkody, i przeciwne jej zabiegi. Widząc cesarz taki brak względności w rządzie wielkiej Brytannii, przewidując okoliczności, w którychby dalsze ustąpienia z jego strony stały się niemożliwemi i utrzymanie wspólnictwa politycznego zbyt trudnem, nie dziw, że poparcia widoków swoich i porozumienia się gdzieindziej poszukuje. Trzeba dobrze zrozumieć tę potrzebę chwilową jego polityki, aby wytłumaczyć sobie stan obecny ściślejszych stosunków jego z Rosyą. W istocie stosunki te od niejakiego czasu wzmocniły się. Cesarz unika wszystkiego, coby się stać mogło nieprzyjemnem gabinetowi petersburskiemu, coby jego podejrzliwość obudziło, i ku przeciwnemu Francyi obozowi skłonić go zdołało. Nie idzie zatem, aby ten czasowy związek zamienić się miał w przymierze. Jest wprawdzie w Rosyi stronnictwo z liberalnemi występujące wyobrażeniami, które głosi, że najnaturalniejszym i najkorzystniejszym dla niego związkiem byłby trwały i silny sojusz z Francyą, Twierdzić jednak można, że są to tylko marzenia ambicyi pokostem liberalizmu powleczonej, które muszą się rozbić o pewne z natury obydwóch państw powstające zapory. Choćby Rosya z Francyą zdołała się porozumieć we wszystkich sprawach europejskich, jest jedna, do której zgodnego podniesienia i rozwiązania nie skłoni się, a którą przecież Francya i dynastya Napoleońska odwlec może, ale której nigdy wyrzec się nie zechce. To dzisiejsze chwilowe nagięcie się rządu cesarskiego ku Rosyi tłamaczy przestrogi, które od niego wychodzą, radę daną w tym czasie dziennikom, aby nie dozwalały sobie artykułów, drażniących rząd petersburski, nakoniec obojętność, jaką u niego znalazł ruch religijny Bółgarów. W obawie, aby charakteru politycznego nie przybrał, gabinet paryski, odmówił mu opieki. Uważa go, lecz go nie popiera. Od pieniężnego nawet zasiłku, który dla odstępującego od szyzmatyckiego kościoła duchowieństwa jest koniecznym, wstrzymuje się, a to z zaniechaniem obowiązku, jaki na niego wkładają względy religijne. W tej za daleko posuniętej wstrzemięźliwości od wywierania wpływu, upatrywać należy mniejsze dla Turcyi, jak dla Rosyi uwzględnienie. W sztuce pana Mocquarda, o której w przeszłym liście wspomniałem, w sposobie, z jakim ją publiczność przyjęła i dotąd przyjmuje, widzieć można usposobienie dzisiejsze Francyi dla Turcyi. Jednak sztuki tej za jaskrawy był kolor polityczny. Po pierwszem jej przedstawieniu Minister stanu widział się spowodowanym do usunięcia z niej niektórych ustępów zbyt drażliwych. I odtąd z temi opuszczeniami „Rzeź syryjska“ co dziennie przedstawiana bywa. Obudziła ona bowiem troskliwość poselstwa tureckiego a podejrzliwość angielską. Słowa noworoczne cesarza do ciała dyplomatycznego wyrzeczone tchnące nadzieją pokojową, nie potrafiły osłabić upowszechnionych obaw i przewidywań. „O chęci utrzymania pokoju przyjaznych mocarstw“ nikt nie wątpi, o możności powątpiewać można. Od południa ciągle się chmurzy na wiosenną burzę. Skoro rzucona myśl umowy o odstąpienie dobrowolne Wenecyi upadła, na pogodę w tej stronie nie zanosi się. Dopóki Gaeta opór stawia, ten stan we Włoszech zewnętrznie nie będący ani wojną ani pokojem, wewnętrznie bezrządem ani rządem utrzymuje się. Lecz upadek Gaety zdaje się niewątpliwym. Wprawdzie jeszcze eskadra francuska pozostaje dotąd pod jej murami i jeszcze wyrzeczonem nie zostało, kiedy ustąpi. Wprawdzie oboje cesarstwo żywem współczuciem przejęci dla króla i królowej neapolitańskiej, lecz takowe rozciąga się do ich osób, a stać się zbawczem dla sprawy nie może. Cesarzowa Eugenia zażądała i otrzymała fotografie młodej i bohatyrstwem odznaczającej się królowej. Cesarz w dniu onegdajszym wysłać kazał powtórny transport żądanych przedmiotów dla szpitalów w Gaecie, gdyż pierwszy okazał się niedostatecznym i nie odpowiednim rozkazowi cesarza. Nie idzie jednak za tem, aby rząd cesarski miał do końca ośmielać i popierać opór, i miał dla ocalenia Gaety narazić się na niezwłoczne poróżnienie się z Anglią. Tak jak z drugiej strony nawet cofnienie eskadry nie byłoby dowodem, że cesarz sprzyja wcieleniu Neapolu do Piemontu w państwo włoskie przemienionego, i że zupełnie wyrzekł się myśli konfederacyi pod tą lub ową formą, w tym lub owym składzie. — Rozświecenie polityki cesarskiej dopiero przy otwarciu izb stanie się zupełnem. W tych dniach podniesioną znowu była kwestya rozwiązania izby deputowanych i nowych wyborów, a to w skutku żywego zajścia między hr. Persigny i hr. Morny. Usunięcie hr. Morny z przewodnictwa izby, mogłoby tylko w razie jej rozwiązania nastąpić. Zdaje się jednak że w parę dni po zebraniu parlamentu zbierze się ciało prawodawcze francuzkie. Dekret powołujący je codzień oczekiwany.

Śmierć króla pruskiego nową na dni 21 żałobą pokryła dwór cesarski. Stan zdrowia i usposobienie moralne cesarzowej nie dozwalały jej dotąd wznowić w Tuileriach przyjmowania gości, zebrań i zabaw. W dniu nowego roku po raz pierwszy przypuściła do siebie zrana liczniejsze zgromadzenie, gdy jednakże ktoś z przytomnych niebacznie przypomniał jej stratę, którą dotknięta, nie oparła się silnemu wzruszeniu i nerwowemu rozdrażnieniu, przez cały czas nabożeństwa w kaplicy pałacowej zalewała się łzami, i zaraz po niem usunęła się do swych apartamentów. — Poprzednio jednak usłuchawszy przełożeń, że przemysł krajowy przy przedłużonej jej żałobie znaczne straty poniesie, zezwoliła cesarzowa na położenie jej końca, i pierwszy bal dworski na dzień 9. b. m. został zapowiedziany. Zgon króla pruskiego przeszkodził mu. Idąc za przykładem innych dworów i tuileryjski niezwłocznie bo 6. b. m. przywdział żałobę. Pierwszy więc bal dopiero przy końcu stycznia odbędzie się, dwa inne w ciągu lutego. Onegdaj po raz pierwszy cesarzowa na wieczornem zebraniu, które się odtąd w każdą niedzielę powtórzy, ukazała się. Ani ciało dyplomatyczne, ani cudzoziemcy wezwani na nie nie byli. Wczoraj był u dworu wielki obiad, na którym wszyscy ministrowie wraz z żonami znajdowali się.

Na innego rodzaju ucztę, na festyn umysłowy, przygotowuje się publiczność paryska, choć mała liczba wybranych do niego przypuszczoną będzie. — W dzień 24. b. m. naznaczony na publiczne posiedzenie akademii, przyjęciu o. Lacordaire do grona czterdziestu poświęcone. Pan Guizot będzie mowcą witającym go. Oba panu Tocqueville, którego miejsce sławny kaznodzieja zajmie, zasługom cześć oddadzą. Pan Guizot miał rzec „że mowa jego bardziej będzie zakonną od mowy o. Lacordaire“. — Będzie to wielka uroczystość, słyszeć najznakomitszego wyobraziciela protestantyzmu we Francyi, przemawiającego do najsilniejszego szermierza katolicyzmu, najwymowniejszego kaznodzieję odpowiadającego najcelniejszemu politycznemu mowcy.

Paryż 9. stycznia 1860.

(*xxx*) Manifest nowego króla pruskiego, pod napisem „Do mego ludu“ nie zupełnie zaspokoił oczekiwanie publiczności tutejszej, która przedewszystkiem pragnęła z niego się dowiedzieć, czy nowy reprezentant monarchii Fryderyków jest przyjacielem sprawy niepodległości narodów i stronnikiem polityki angielskiej, czy też ma skłonności reakcyjne austryackie i pod pozorem bronienia interesów niemieckich gotów jest pomagać do nowego ujarzmienia Włoch i odbudowania świętego przymierza. Przeczyć nie można, że rola którą Prusy odegrać w dzisiejszem zawikłaniu zdają się powołane, nie małej jest wagi. Wilhelm I. ma do pewnego stopnia w swym ręku wojnę ogólną lub szybki pokój, ale od decyzyi, którą weźmie, zależyć będzie los przyszły nietylko jego państwa ale niemal całej Europy. Niebezpieczeństwa które, jak powiada, mogą powstać dla Prus i Niemiec, i przeciw którym do walki w tym razie powołuje lud swój cały, będą jedynie wynikiem jego własnej polityki. Prusom i Niemcom nikt dziś bowiem nie zagraża. Samo nawet odstąpienie Wenecyi, a tem mniej zapewnienie konstytucyjnej wolności Węgrom i Galicyi, nie narusza przecież bezpieczeństwa Związku niemieckiego, nie zniża „stanowiska, które w tem związku Prusy zająć mają“. Niebezpieczeństwa, które nowy monarcha Prus przewiduje, będą więc te tylko które sam stworzy, biorąc na przykład na siebie solidarność polityki, którą wczorajszy „Monitor wirtembergski“ w imieniu Prus ogłasza, za jedynie zbawienną, a tą jest mobilizacya wszystkich korpusów wojska aby maszerować przeciwko „wspólnemu nieprzyjacielowi“.

Małe dwory niemieckie zawsze sobie wyobrażają, że ich namiętnostki i drobiazgowo prywatne interesa powinny ludowi niemieckiemu służyć za skazówkę, w kim ma szukać swego nieprzyjaciela. Ale lud ten zdaje się coraz bardziej tę wspólność zaprzeczać i zamiast myśleć o restauracyi xiążąt Modeny i Parmy i t. d., coś daleko więcej zwraca oczy ku Frankfortowi zapytując siebie, czy sejm dzisiaj tam zasiadający jest prawdziwym wyobrazicielem potrzeb, uczuć i ducha dzisiejszej Germanyi? Co do rzeczy włoskich ważną jest nowina, którą ogłasza dziennik angielski „Daily News“, że Francya ofiarowała Piemontowi cofnięcie swej floty z pod Gaety pod warunkiem, że Piemontczycy zawieszą ogień przeciwko twierdzy aż do 19. t. m. Czas ten ma być użyty na traktowanie między Wiktorem Emanuelem a Franciszkiem II. Jeżeliby układ w naznaczonym terminie do skutku nie przyszedł, flota admirała Persano otworzyłaby ogień od strony morza. Nowina ta, którą daje także gazeta urzędowa turyńska, zdaje się tą razą być pewniejszą od dawniejszych wiadomości tejże samej natury.

Z Syryi są wiadomości niepocieszające. Druzy nie chcą płacić włożonej na nich opłaty za poczynione szkody — Jenerał de Beaufort d' Hautpoul dowódzca expedycyi francuzkiej, wysłał oddział wojska do poskromienia nieposłusznych. Tymczasem dzienniki angielskie nastają, aby załoga francuzka z Syryi odwołaną została. Co się stanie w takim razie z chrześcianami, to ich mniej obchodzi. Nowina, jakoby rząd angielski podał notę w tym duchu rządowi francuzkiemu, nie jest wcale pewną.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki kryzis separacyjna doszła do najwyższego punktu. „Karolina południowa“ zawotowała jednomyślnie odłączenie od związku i wiadomość o tem urzędowi przesłała do Washingtonu. Za przykładem Karoliny pójdą zapewne i inne stany południowe. Wielka federacyjna Rzeczpospolita nowego świata rozpadnie się tedy na dwa wielkie odłamy, a z tem rozerwaniem zniknie potęga jej morska i wpływ polityczny? Jest jednakże jeszcze nadzieja, że ta ostateczność zostanie odwróconą, tylko się obawiać potrzeba, aby się to nie stało przez użycie siły i zapalenie wojny domowej. W tym ostatnim razie zwycięztwo zapewne zostanie po stronie Stanów północnych i władzy związkowej, naprzód dla tego, że te są bogatsze i ludniejsze, powtóre, że mają w rękach związkową marynarkę, a nakoniec, że bronią sprawy zniesienia niewoli murzynów, która jakkolwiek jest powikłana wielą różnego rodzaju względami, na końcu jednak jako ogólna sprawa ludzkości z tryumfem wyjść musi.

W tej chwili odbieramy wiadomość o amnestyi udzielonej dla wychodźców węgierskich. Zrobi ona tem lepsze wrażenie, im mniej cierpieć będzie wyjątków.

Austrya.

Hr. Grzegorz Apponyi złożył wobec króla przysięgę jako Judux Curiae i przybył dziś do stolicy państwa w celu jak najrychlejszego objęcia funkcyi.

„Wiener Ztg.“ pisze: 11. t. m. o godzinie 2. z południa miała deputacya ruteńska szczęście być na posłuchaniu u N. Pana. Składali ją pod przewodnictwem xiędza metropolity barona Jachimowicza x. Tomasz Polański, biskup przemyski, x. Spirydyon Litwinowicz, sufragan lwowski, prócz tego czterej delegowani ze strony lwowskiej i przemyskiej kapituły ob. gr., nakoniec trzej członkowie lwowskiego stauropigiańskiego instytutu.

Deputacya postanowiła odwołując się na cesarski dyplom i manifest z 20. października p. r. również jak ze względu na okolnik p. Schmerlinga Ministra Stanu, gdzie były ogłoszone zasady, według których monarchia ma być przeobrażoną, złożyć u stóp tronu najpokorniejszą podziękę w imieniu Rutenów galicyjskich za zbawienne instytucye, tudzież odnowić przy tej sposobności zapewnienie wierności i przywiązania Rutenów do Najmiłościwszego Pana i Cesarza do najoświeceńszego domu Jego i do spólnej austryackiej ojczyzny. Adres w tej myśli sformułowany i licznymi podpisami opatrzony raczył N. Pan najłaskawiej przyjąć i najmiłościwiej xiędzu metropolicie powiedzieć, że był zawsze przekonany o lojalnej wierności Rutenów, a tę odnowioną oznakę wobec teraźniejszych okoliczności z prawdziwem zadowoleniem przyjmuje, jakoteż że ojcowskie staranie mieć będzie o zapewnienie reprezentacyi interesów ruteńskich. Potem raczył N. Pan z każdym członkiem deputacyi kilka słów mówić, a było to najmilszą niespodzianką dla tych, którzy mając to wysokie szczęście być przed kilku laty N. Panu przedstawionymi zostali, teraz natychmiast przez N. Pana poznani i którym N. Pan z podziwienia godną wiernością pamięci ich osobiste stosunki przypomnieć raczył. Uszczęśliwieni takiem łaskawem i prawdziwie ojcowskiem przyjęciem opuściła ruteńska deputacya poważną siedzibę cesarzów z tem przekonaniem, że najdroższe ich nadzieje ściśle związane z odrodzeniem się wielkiej spólnej ojczyzny najlepszą mają rękojmię w osobistych przymiotach wielkiego monarchy.

W i e d e ń. Według urzędowego ogłoszenia w dzisiejszej Gazecie wiedeńskiej został naczelnik sekcyi w ministeryum finansów p. Franeiszek Kalchberg mianowany podsekretarzem stanu w temże ministeryum. Ministeryum oświecenia mianowało p. Ignacego Hawranka suplenta wyższej realnej szkoły we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem tegoż zakładu. Zdaje się więc, że o zaprowadzeniu języka polskiego w tej szkole jeszcze niemasz mowy.

W ę g r y. Na posiedzeniu węgierskiej akademii odbytem w dniu 7. t. m. odczytał p. Jan Hunfalvi statystyczne sprawozdanie o stanie gimnazyów węgierskich w latach $18^{52}/_{53}$ do $18^{58}/_{59}$, i dowiadujemy się z tego że się zmniejszyła liczba gimnazyów, ale za to liczba uczniów i nauczycieli powiększyła się znacznie. W roku $18^{52}/_{53}$ było 96 gimnazyów (między temi 52 rzymsko i grecko katolickich a 44 proprotestanckich), które liczyły 795 nauczycieli a 12161 uczniów. W r. $18^{58}/_{59}$ było w Węgrzech 84 gimnazyów 877 nauczycieli a 14959 uczniów, mianowicie zaś 7666 katolików łacińskiego 674 grecko-unickiego wyznania, 640 dyzunictów, 4750 protestantów, 1288 starozakonnych. Dzieląc według narodowości było 9776 Węgrów, 2818 Niemców, 337 Serbów, 1458 innych Słowian i kilku Włochów. Na 675 mieszkańców wypadał jeden uczeń gimnazyalny.

W ę g r y. Peszt 10. stycznia. Pod prezydencyą zastępcy nadżupana hr. Karoly, rozpoczęło się posiedzenie przed 9. godziną zrana. Po odczytaniu protokołu z wczorajszego posiedzenia, podniesiono i przyjęto bez najmniejszej debaty wniosek, aby komitat pesztyński wszystkich adwokatów opatrzonych dyplomem przed r. 1849 uważał i uznał jako upoważnionych do prowadzenia procesów przed sądem komitatowym, bez względu na ich zamieszkanie, tudzież aby wszystkie rozporządzenia z ostatnich 11 lat dotyczące wykonywania praktyki adwokackiej uznał za niebyłe i nieprawne. Pierwszy wiceżupan prosił o instrukcye, jak ma sobie postępować z urzędowemi korespondencyami władz zostających w sprzeczności z ustanowieniami z r. 1848, i nadmienił w toku mowy stosując rzecz lekko do udzielonej dnia wczorajszego korespondencyi radzcy namiestnictwa, że węgierska

nadworna kancelarya znajduje się wprawdzie w Wiedniu, jej expedytura zaś zdaje się być ustanowioną w Peszcie. Zgromadzenie oświadczyło się za tem, aby zastępca żupana wprawdzie wszystkie korespondencye otwierał, ale tylko na takie odpowiadał, które dotyczą interesu osób prywatnych, przyczemby jednakże nigdy nie omieszkał położyć na czele zastrzeżenia przeciw kompetencyi tych wszystkich władz, które nie są na podstawie praw z r. 1848 ustanowione.

Przy odczytywaniu sprawozdania śledczych komisarzy wysłanych do Nagy-Körös w sprawie tamtejszych zajść, panowała największa uwaga. Prócz rzeczy wiadomych, są jeszcze następujące okoliczności godne podniesienia. Sprzedawano w ostatnich czasach w Nagy-Körös tytoń zupełnie publicznie, kupowali go żołnierze a nawet strażnicy finansowi. Dnia 5. b. m. oświadczyła finansowa straż burmistrzowi, że nie myśląc nadal cierpieć sprzedawania tytoniu, przearesztuje i ukarze mających udział w sprzedaży. Pomimo usilnych przedstawień ze strony burmistrza, że w sobotę jest właśnie w Körös największy napływ sprzedających i kupujących, udali się strażnicy finansowi w asystencyi kilku żołnierzy na rynek, przearesztowali pewnego młodego człowieka wraz z kobietą o boje niezamieszkałych w Nagy-Körös, skonfiskowali tytoń i udali się na ratusz w celu odważenia go. Tymczasem taka masa ludu napłynęła przed ratusz, z taką usilnością domagała się wypuszczenia uwięzionych, że straż finansowa na przedstawienie miejskiego wachmistrza uwolniła nareszcie pojmanych. Lud począł się już z uwolnionymi oddalać i spokojnie rozchodzić. W tej samej chwili padły dwa strzały z okna izby, w której zostawali strażnicy finansowi, pomimo najusilniejszych próśb ze strony wachmistrza miejskiego, aby zaniechali tego kroku. Równocześnie dało trzech żołnierzy ognia niby w celu przywołania reszty wojska na pomoc. Wtedy zwrócił się lud znowu ku ratuszowi, kilku ludzi, których nie można teraz wyśledzić, wylazłszy na wieżę poczęło na gwałt dzwonić, poczem się niemal wszyscy mieszkańcy z Nagy-Körös zbiegli, sądząc że wybuchł pożar. Jak to przy takiej sposobności jest zwyczajem, nadniosło wielu siekiery, żelazne widła i wodę w konwiach. Lud nie znalazłszy pożaru począł się cisnąć do ratusza, a coraz to bardziej rozjątrzony chciał dotrzeć do finansowych strażników, którzy po wyłamaniu pierwszych drzwi, cofnęli się do drugiego pokoju. Tymczasem wystąpiło wojsko i ustawiło się przed ratuszem. Miejskiemu wachmistrzowi udało się nareszcie uspokoić lud, który przyrzekł nie stawiać tamy złączeniu się finansowej straży z żołnierzami, pod warunkiem, że rozpocznie się śledztwo w celu ukarania winnych. Oblężeni wyszedłszy połączyli się z oddziałem kirysyerów, który tymczasem przed ratuszem był miejsce zajął. Straż finansowa na czele, potem żandarmi, dalej piechota a nakoniec kirysyery — w tym porządku postępowało wojsko ku koszarom. W chwili, w której drugi oddział kirysyerów chciał się corychlej połączyć z całym pochodem, zostało kilka osób potratowanych i ranionych szablami. Lud i teraz jeszcze dał dowody cierpliwości, podniesiono nawet z ziemi kilka sztuk broni i oddano je żołnierzom. W tem kilku uliczników poczęło rzucać śniegowemi kulami na straż finansową, która jest powszechnie niecierpianą; jedna taka grudka dotknęła dowodzącego porucznika kirysyerów br. Röden, który w zapale bohatyrskim rozkazał dać ognia do bezbronnych. Padły strzały, naród pierzchnął, wojsko niezaczepione dostało się do koszar, a krew niewinnych 5 zabitych i 4 rannych zbroczyła śnieg.

Kiedy komisya śledcza dnia 5 t. m. wieczorem o godzinie 8. przybyła do Nagy-Körös, trwało jeszcze ciągle wzburzenie umysłów. Łagodne przedstawienia burmistrza, proklamacya w dniu następnym przez komisyę ogłoszona, nakoniec ta okoliczność, iż na przesłuchaniu świadków przekonano się, jako cała sprawa zostaje w ręku prawowitej władzy komitatowej, przyczyniła się do utrzymania spokoju. Komisya słuchała 89 świadków, 21 przysięgało — i ci właśnie opowiedzieli całe zdarzenie tak, jakieśmy go tu podali. Tych strażników, na których wina cięży, nie przyaresztowano, albowiem umknęli oni wszyscy jeszcze w wieczór d. 5. stycznia do Solnoka. Komitat peszteński zawezwie tedy komitat heweski do przytrzymania i wydania owych zbiegów. Sprawozdanie o tych smutnych zajściach będzie złożone kanclerzowi dla okazania, że pesztyński komitat nie bez przyczyny domagał sią tak usilnie zniesienia wszystkich podatków, które bez przyzwolenia sejmu nałożone zostały i które teraz tak krwawe przynoszą owoce.

Burmistrz z Nagy-Körös prosił o instrukcye, albowiem urzędy nakazały mu exekwować zaległe podatki pod zagrożeniem pieniężnej kary. Komitat oświadczył, że odtąd winien być posłusznym tylko nowo uorganizowanym władzom komitatowym, które go jednakże nie zdołają ochronić przeciw gwałtom i przemocy.

Czechy. „Morgenpost“ pisze o postępowaniu policyi pragskiej względem kilku literatów; gdyśmy przed kilkoma dniami w tem samem miejscu, spowodowani wypadkami znaczącemi odważyli się zawołać, iż nas zaczyna ogarniać znowu jakaś policyjna atmosfera, nie spodziewaliśmy się że w przeciągu tak krótkiego czasu zdarzy się w obrębie granic prowincyi niemiecko-słowiańskich, wypadek, któren się tylko możliwym wydawał za czasów, gdy reakcya w największym była rozkwicie. Zdarzenie znane już naszym czytelnikom po części z poprzednich doniesień jest następujące. W nocy przed nowym rokiem była w Pradze utarczka między cywilnymi a policyą. Kilku osobom, które sobie w wieczor Sylwestra trochę podochociły, wpadło na myśl spiewać na ulicy pieśni słowiańskie. Pragskie dzienniki „Czas“, „Narodny listi“ i „Tagesbott“ donosząc o tem zrobiły uwagę, iż ktoś miał słyszeć jak strażnik policyi wpadłszy na towarzystwo zawołał: „Precz z temi czeskiemi psami“.

Przy tem zajściu raniono kilka osob dość ciężko niezawczwawszy ich przedtem do uspokojenia się. Dyrektor policyi posłał do jednego z czeskich pism sprostowanie tego wypadku, któremu jednak kilku świadków pod napisem „Nadesłano“ w wielu punktach zeprzeczyło. Dyrektor policyi w Pradze p. Päuman, kazał wytoczyć śledztwo przeciwko redaktorom tych trzech pism i zkazał każdego z tych panów na 14 dni aresztu i 400 zł. r. ksry pieniężnej z powodu, iż umieścili artykuł nadesłany. Na tem jednak sprawa się nieskończyła, bo p. dyrektor policyi kazał powołać p. Wawra pierwszego współpracownika „Czasu“ i Liblińskiego administratora tego dziennika do policyi, gdzie im nakazano, aby pierwszy w przeciągu trzech, drugi w przeciągu ośmiu dni obecny swój zawód porzucili, i wykazali się innym zarobkiem, gdyżby ich w przeciwnym razie z Pragi wydalono. W ten sam sposób postąpiono sobie z innym współpracownikiem „Czasu“ p. Barak. Jednem słowem zakazano tym panom oddawać się literackiemu zawodowi, który sobie z powołania i dla zarobku obrali grożąc im wydaleniem.

Rosya.

III. Po długiem rozumowaniu, pełnem fałszywych podstaw i najopaczniejszych wniosków, dochodzi na koniec autor memoryału do rezultatu i tak mówi:

A więc, Rosya nie potrzebuję się lękać ani zasady powszechnego głosowania, ani zasady narodowości. Co do korzyści, któreby Rosyi przyniosło przymierze z Francyą, jakież one? „Po oderwaniu Wenecyi od Austryi, odpadną od niej Węgry. Wtedy państwo austryackie, dla którego Włochy niegdyś były tylko wyrażeniem geograficznem, będzie samo tylko wyrażeniem historycznem. Na miejscu Austryi, staje królestwo naturalnie węgierskie, jednoczące w około siebie, niejako w federacyi zjednoczonych stanów Naddunajskich, wszystkie słowiańsko-węgierskie prowincye po tej stronie Dunaju. Zamiast mocarstwa nieprzyjaznego i wiarołomnego, będzie Rosya od owej chwili mieć za sąsiada mocarstwo lojalne i przychylne, otoczone ludami wolnemi, na które wielki i słusznie jej się należący wpływ oddawna ma zabezpieczony swem powinowactwem narodowem“.

Jak autor memoryału pojmuje to powinnowactwo narodowe Rosyi z ludami słowiańskiemi, to już okazał przedtem. Zaczem tak dalej mówi o korzyściach, jakie Rosya osiągnie z tego przymierza:

Otrzyma Multany lub w najgorszym razie, tę część Besarabii, która jej została odebraną traktatem z r. 1856; zupełną wolność na Dunaju i na morzu czarnem, a Galicya, która się Rosyi dostanie z rąk Węgier dla przyłączenia jej do królestwa Polskiego uczyni Karpaty naturalną jej granicą. Nakoniec życzenia wszystkich przywódzców węgierskiego stronnictwa narodowego, tak w kraju jak poza krajem, jednozgodnie zwrócone są ku xięciu z dynastyi rosyjskiej to jest J. C. W. xięciu Leuchtenberskiemu.

I oto, mówi korespondent drezdeński, słowem tem wyjaśniona rzecz cała. Dynastya rosyjska na miejscu niemieckiej, to pojmujemy.

Autor twierdzi, że wszystko co mówi, opiera się na dowodach niezaprzecznych. Szkoda, że dowodów tych nie przytoczył.

Następnie przechodzi autor do Grecyi, gdzie znowu idzie o dynastyę. Naruszenie warunku położonego od Rosyi w sprawie sukcesyi, popełnione przez następcę króla Otona, może tylko jego upadek przyspieszyć. I w Grecyi pada wybór stronnictwa narodowego na xięcia z dynastyi rosyjskiej. A Grecya, w skutek rozwiązania kwestyi wschodniej, rozszerzałyby się aż do Bałkanu“.

Oto trzy państwa rosyjskie miasto jednego, powiada na to korespondent drezdeński, — trzy dynastye rosyjskie dzielące pomiędzy siebie dwie trzecie Europy. Oto spełnione słynnne marzenie Piotra W. a następcy jego usadowieni na dwóch morzach, dzierżąc olbrzymiemi ramiony swemi Niemcy, Francyę i resztę państw. Potrzebaby już czegoś więcej ze strony rządu francuzkiego, jak uprzejmości, by się skłonić do planów tego rodzaju; potrzeby wielkiej ślepoty ze strony Niemiec, by ich takie plany nie poruszyły, a wielkiej głuchoty ze strony Anglii, by naprzeciwko nim nie wytoczyła argumentu swych dział.

„Państwo rosyjskie, mówi autor dalej, zwiększone bez zaboru, obszarami potrzebnemi dla jego handlu i dla jego obrony, oparte na trzech królestwach tego samego pochodzenia lub tej samej religii, na królestwach spowinowawconych lub sprzymierzonych, otwierających mu morze greckie, adryatyckie, środziemne, a przesmykiem Suez i morze indyjskie — oto dla Rosyi następstwa jej przymierza z Francyą, opartego na zupełnem porozumienia się środkiem mądrego zastosowania zasad narodowości i głosowania powszechnego w kwestyi wschodniej.

Co do zarzutu tyczącego się osoby cesarza Napoleona III., autor chciałby dowieść koniecznie, że interesa tego monarchy popychają go siłą niewstrzymaną ku przymierzu z Rosyą pod warunkami wyżej przytoczonemi, którego to przymierze rękojmią jest niezachwiana wytrwałość Napoleona III. Wielkie dzieła, jakich dokonał, są drugą rękojmią. Rozbił przymierze święte, podniósł godność Francyi: oddał jej naturalną jej granicę Alp i właśnie jest na drodze rozwiązania trzech największych zadań teraźniejszego wieku, któremi są: 1) Władza świecka papieżów. 2) Osłabienie, a nawet obalenie austryackiego państwa, ten wielki cel tradycyonalnej polityki Francyi od czasów Richelieugo. 3) Kwestya wschodnia w warunkach takich, że od postępowania Rosyi zależy mieć je za sobą lub przeciw sobie. Ta ostatnia kwestya nie zostanie rozstrzygnięta bez walki: lecz nie będzie to walka krwawa. „Anglia zanadto roztropna, by się puścić na taką grę. W Anglii nastąpi ruch wielki; nastąpi kryzys ministeryalna, która odda władzę w ręce stronnictwa pokojowego ze szkoły manszesterskiej, którego zasady są znane. Anglia zrzeknie się protektoratu wysp Jońskich. Wtedy zbierze się kongres monarchów dla stanowczego nowego zorganizowania Europy, odbudowanej na podstawach naturalnych. Kongres ten stanie na miejscu kongresu wiedeńskiego, równie jak i na miejscu złowieszczej dla Francyi daty r. 1815.

Oto interesa Francyi, będące w zupełnej zgodzie z zaspokojeniem prawdziwych interesów Rosyi, która już odtąd może być pewną przymierza z Francyą. „Do rezultatów tych, mówi autor dalej, pragnie Napoleon III. dojść w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami a osobliwie z rządem rosyjskim. Wszakże nie należy zapomnieć, że, jeżeli zmuszonym zostanie, Napoleon III do rezultatów tych dojść może, sprzymierzając się już nie z rządami lecz z ludami; a wiadomo, ile te w sobie zawierają żywiołów do wybuchu gotowych“.

Kończąc ten ostatni ustęp z memoryału, powiada korespondent drezdeński: Przytaczam to dosłownie, aby okazać, że tajemniczy autor nie jest zbyt konsekwentnym. Dopieroco twierdził, że Rosya nie potrzebuje się lękać narodowości; a teraz oto wywoluje widmo ludowe, by przyciągnąć Rosyę do swego zdania.

Dla Rosyi widzę w tem wszystkiem wiele korzyści, lecz darmo szukam korzyści dla Francyi. Ren bez wątpienia wchodziłby w ten targ; lecz nie śmiano tego powiedzieć, by nie urazić Prus, którym przecież możnaby ofiarować piękne wynagrodzenie, gdyż Austrya zostałaby wymazaną z karty Europy. Możeby także mowa była o kawałeczku Hiszpanii, a resztę półwyspu iberyjskiego połączonoby pod berłem króla portugalskiego, który za taką cenę odstąpiłby od przymierza angielskiego. Po upadku Gaety wypadałoby zrobić już raz koniec z ostatnią panującą linią Burbonów. Nareszcie potrzebaby także zagasić ognisko swobód europejskich i zrobionoby koalicyę przeciw Anglii, a Malta zostałaby wrócona Włochom.

Taki jest duch i takie prawie co do słowa są wyrazy tego dokumentu ciekawego, który w krótkiem zebraniu przedstawia dumne i tajne dążenia Rosyi, jej myśl górującą, zmodyfikowaną w skutek wojny wschodniej i w skutek skupienia się, jakie po owej wojnie nastąpiło. Jestto niejako nowy testament Piotra Wielkiego, zastosowany do gustu panującego. Nie można przypuścić, aby cesarz zechciał testament ten wykonywać w sposób jawny; może nawet w roztropności swojej nie dzieli wszystkich iluzyj, któremi go starają się osnuć a jasnym rozumem umie dostrzedz niebezpieczeństwa, które przed nim kryją pod kwiatami. Mimo tego dobrze wiedzieć, że takie myśli mogły wyjść na jaw, że mogły dostać się do cesarza Wszech Rosyi, że mogły wywrzeć wpływ na jego postępowanie względem Austryi i że w danym razie mogą mieć wagę na szali sprawiedliwości dyplomatycznej.

Prusy.

Berlin 12. stycznia. Kierujący artykuł zamieszczony w dzisiejszym „Preussische Wochenblatt“ mówi o sytuacyi państwa i o zagrażającej supremacyi francuzkiej przestrzega, by nie torować drogi surowej przemocy i powiada, że wielki ów naród nie pragnie niczego goręcej, jak posiąść prowincye nadreńskie, że exystencya jednolitych Włoch nie jest zgodną z interesem Francyi, która jest teraz pierwszą potęgą morską, że nawet jednolite Włochy są królestwem „z łaski Francyi“, którego cała siła musi się stosować według impulsów paryzkich. Dalej mówi wspomniany artykuł, że najbliższym celem Sardynii jest zdobycie Wenecyi, środkiem do tego jest rewolucya europejska, a celem Francyi korzystanie z ogólnego zamętu i chaosu. W obec tych niebezpieczeństw sili się Austrya napróżno przebyć wewnętrzne przesilenie. Rany Rosyi odniesione we wschodniej wojnie płyną jeszcze krwią, a wzburzenie umysłów wywołane między chłopstwem ogromnym projektem reform jest nową raną. Ostatnia nadzieja tedy, jak powiada ów artykuł, do stłumienia rewolucyjuych zaburzeń polega na Prusiech. Wobec takich za owiedzi rozpocznie się sejm. Dziwna, że równocześnie pojawił się w „Times“ artykuł prawie tego samego brzmienia o powołaniu Prus.

Berlin 12. stycz. Osobny dodatek do dziennika „Staatsanzeiger“ zamieszcza amnestyę dla tych, którzy o zbrodnię stanu, zdradę kraju, obrazę majestatu, o zbrodnie lub przestępstwą odnoszące się do używania praw obywatela kraju, o sprzeciwienie się władzy lub naruszenie publicznego porządku obwinieni w drodze cywilnej i prawomocnemi wyrokami skazani zostali. Ci, którzy się schronili ucieczką przed śledztwem lub prawnem zasądzeniem mogą teraz spokojnie wracać, a w razie, jeśliby byli już zasądzeni, ma minister sprawiedliwości zrobić przedstawienie względem ich ułaskawienia. Prośby o ułaskawienie tych, którzy zostali skazani przez sądy wojskowe, weźmie król pod rozwagę.

Dania.

Kopenhaga 11. stycznia. „Dagbladett“ zawiera wojenny artykuł, który żąda jak najrychlejszego zbrojenia, wywiezienia ammunicyi i wojennych przyrządów z Rendsburga i Holsztynu. „Tylko śmiałe wystąpienie ocali Danii naturalnych jej sprzymierzeńców.“

Anglia.

Lord Palmerston zakładając dnia 8. stycznia węgielny kamień do instytutu literackiego w Southampton wyraził się przy tej sposobności o zewnętrznych stosunkach Anglii w następujący sposób:

Dożyliśmy w ostatnich miesiącach trzech zdarzeń w różnych częściach świata, z których każde jest niesłychanej wagi. Angielskie i francuzkie wojska zajęły spólnie stolicę Chin, i zapewne przed 20 jeszcze laty wyśmianoby każdego, ktoby podobne zdarzenie uważał za możliwe. Jest to teraz już fakt należący do historyi, który jak się spodziewam, utrwali przyjaźne stosunki handlowe między Europą, a owemi odległem krainami Azyi.

Uznano z pochwałą, że nasza expedycya do Chin była jak najwyborniej uorganizowaną. Zaiste kraj winien za to podziękę nietylko szanownemu memu przyjacielowi, ministrowi wojny, który z taką energią spełnił swe zadanie, i xięciu Cambridge, którego ulepszenia w wojsku zostały już uwieńczone pożądanym skutkiem, ale równie wzorowym rządom lorda Canning w Indyi, które dostarczyły znacznej części wojska do wyprawy, roztropności lorda Elgin i dzielności wodzów naszych. Tylko połączonym usiłowaniom można zawdzięczyć tak prędkie i tak świetne wykonanie tego przedsięwzięcia. Co się tyczy Włoch, to słusznie rzec można, że moralny wpływ Anglii nie był bezskuteczny na losy półwyspu. Mój szlachetny przyjaciel, lord Russel, który był wiernym i dzielnym tłumaczem uczuć naszego kraju i rządu, nie zaniechał niczego, aby okazać wszystkim narodom Europy, życzenia i zamiary angielskiego rządu, uczucia i sympatye angielskiego narodu. To co się teraz we Włoszech dzieje, jest zdarzeniem godnem największej uwagi, które — powiem bez wahania — w swych skutkach stanie się jednym z najdonioślejszych faktów w dziejach Europy. Widzimy naród, który przez wieki był rozdarty na wiele małych państw, a z których wiele stało się ofiarą nędznych i zaślepionych rządów, widzimy jak ten naród wspólnem uczuciem, party, powstał by odtąd trwać w jedności, i mam nadzieję niezachwianą, że jedność Włoch chociażby musiała teraz największe pokonywać trudności, stanie się wkrótce czynem dokonanym. Rzućmy okiem na owe pomocne źródła półwyspu dane mu od natury, spoglądnijmy na rozległe nadbrzeża, rozliczne i pyszne porty, na piękną i bogatą przyrodę tego kraju, zastanówmy się przedewszystkiem nad oświatą i inteligencyą narodu który, powimo strasznego despotyzmu pod którego ciężkiem brzemieniem część jego tak długo jęczała, wydał tylu mężów wielkich w każdej sferze życia; powiadam, gdy na to wszystko wspomnimy, gdy przywiedziemy na pamięć, czem byli

Włosi za czasów Rzymian, i czem byli poźniej, kiedy ich kraj stał się kolebką na nowo odrodzonej oświaty, wtedy z pewnością wierzyć możemy i mieć nadzieję, że Włochy są przeznaczone do odegrania znakomitej roli w dziejach świata, nie jako naród zaborczy, bo temu sprzeciwiałyby się okoliczności, lecz jako środkowy punkt wykształcenia, gdzie duch człowieczy wznieść się może do najwyższych dziedzin oświaty. Włochy — spodziewam się tego z pewnością — stoją w tej chwili na drodze do zbobycia sobie najlepszej politycznej formy rządowej, bo konstytucyjno-monarchicznej. Trzecie ważne zdarzenie moi panowie, o którem wam wspomniałem, które wszakże jak się obawiam jeszcze nie ma końca, a pomimo to już za daleko popchnięte odbywa się w Ameryce. Jest za nadto wiele przyczyn, które każą się obawiać, że ów związek, który trwał niemal wiek cały i który był tyle zbawienny dla naszych rodaków z tamtej strony Atlantyku, prawdopodobnie lada chwila się rozchwieje.

Nasze zadanie w obec tych zdarzeń jest czemś więcej, jak wyrażeniem życzenia z głębi serca naszego, by ów spór, jakiegokolwiek on jest rodzaju, załatwiony został w drodze przyjaźnej ugody, żeby świat nie patrzył na smutną scenę bratniej walki.

Przeciw p. Smith O'Brien, który ostrzegał niedawno przed tendencyami francuzkiemi, występuje teraz w dzienniku „Nation" John Martin, również w r. 1848 wywolany z kraju a przed nie wielu laty ułaskawiony. Twierdzi on, że obca interwencya jest dla Irlandyi konieczną. Jeśli na nieszczęście dla kraju arystokracya sympatyzuje z rządem angielskim, a średnie stany są zupełnie bez patryotyzmu, to niechby przynajmniej przywodzcy wiedzieli, że tylko przyłączénie się do Francyi ochroni Irlandyę od strasznego ucisku rządów angielskich. Pod panowaniem Francyi stanie się równouprawnienie wszystkich sekt religijnych istotną prawdą, prawa właścicieli ziemskich będą szanowane, nastąpi reforma sądów, kraj uzyska na nowo autonomię, szlachectwo dziedziczne będzie zniesione, każdy odzyska znowu prawo głosowania, a przytem kraj i czwartej części tych podatków nie będzie placił Francyi, pod których brzemieniem teraz upada.

Francya.

Paryż 12. stycznia (telegram). Dzisiejszy „Monitor" oświadcza, że wiadomość o zmianie osoby ministra spraw zewnętrznych jest zmyślona. Cesarz nie myślał nigdy o pozbyciu się światłego i przychylnego spółdziałania p. Thouvenela.

Anglia oświadczyła, że przeszkodzi każdemu trzeciemu mocarstwu w objęciu dotychczasowej roli Francyi przed Gaetą.

Policya tutejsza zrobiła ważne odkrycie. Dowiedziała się, że rozgałęzione w znacznej części tajne towarzystwo Maryanny, które ma dążności czysto socyalistyczne, stoi w związku ze stowarzyszeniami mazzinistowskiemi we Włoszech.

Włochy.

— Wszystkie dzienniki i korespondencye, a mianowicie także „Correspondance Havas" której stosuuki dozwalają czerpać wiadomości z niezawodnego źródła, potwierdzają, że jeśliby odpowiedź Franciszka II. na propozycyą gabinetu tuileryjskiego co do zawieszenia broni nie była pomyślną, flota francuska opuściłaby niezwłocznie twierdzę oblężoną, i pozostawiłaby trwającego w daremnym oporze Burbona własnemu jego losowi.

Odpowiedź oczekiwana z Gaety nie nadeszła była do Paryża do dnia 11. b. m. Nie spodziewają się w Paryżu, żeby była taką, jakiej sobie cesarz życzy i powszechne jest zdanie, że Franciszek II. nieprzyjmie zawieszenia broni. Lecz to bynajmniej nie wpłynie na postanowienie Napoleona co do odwołania swej floty, a jeśli Franciszek II. odrzuci rozejm i wejść w układy z Piemontem nie zechce, to albo będzie musiał odjechać na eskadrze francuskiej, albo pójść jako jeniec w niewolę Włochów.

Pod tym względem obiegają pogłoski, że Franciszek II. napisał list do cesarza Napoleona, zawiadamiając go, iż wolałby poledz na murach twierdzy, lub dostać się w niewolę Piemontczyków, niż się dobrowolnie z Gaety oddalić. W pierwszym razie tak utrzymuje Franciszek II. ukonsolidowałby zasadę monarchiczną, w drugim nabawiłby gabinet turyński wielkiego kłopotu. Jakoż daje do poznania Wiktorowi Emanuelowi, że gdyby został jeńcem jego, byłby los jego podobnym do losu Franciszka I., który po bitwie pod Pawią mógł jeszcze opuscić Madryt i wstąpić znowu na tron Francyi.

Są to istotnie uczucia bardzo rycerskie, bądź pochodzą od samego Franciszka II, bądź od otaczających go osób, lecz pomijając już, ile nielogiczności jest w zestawianiu losu monarchy, który tron stracił z losem drugiego, któremu tylko osobistą wolność odebrano: sądzimy, że Franciszek II. ani nie będzie w niewolę wzięty, ani nie polegnie, lecz uda się spokojnie za granicę podzielać los tylu innych, zdetronizowanych monarchów.

Turyn, 11. stycznia (telegr.) W odpowiedzi dziennikom wiedeńskim „Ost-Deutsche-Post" i „Donau-Zeitung" na ich komentarze artykułu kierującego w „Opinione" z d. 28. grudnia pod napisem „układy dyplomatyczne" umieszczonego, oświadcza „Opinione" dzisiaj, że polityka Garibaldego nie wzięła bynajmniej góry w ministeryum Cavoura, i że gabinet ten nie skłoni się nigdy do polityki niebezpiecznej. Rząd włoski nie może zmienić polityki swojej, bez wystawienia się na niebezpieczeństwo samobójstwa. Zna on położenie Austryi i ufa w dzieło czasu. Tylko dyplomatyczne układy dni ostatnich niepokoją Włochy, albowiem gdyby Europa chciala uchwalić niepodobne do przyjęcia rozwiązanie sprawy włoskiej, mogłaby się Italia widzieć zmuszoną do pochwycenia śmielszych środków dla przeprowadzenia jedynie możliwego rozwiązania. Francya nada w każdym razie poważanie zasadzie nieinterwencyi, a Italia ceniąc wysoko wartość przymierza francuskiego, poniesie wszelkie ofiary, by to przymierze utrzymać.

Obiega tu pogłoska, że Fanti wystąpi z ministeryum ze względów na swe zdrowie; ma być zastąpiony przez jenerała Pettenenga.

Neapol, 8. stycznia. Zbiegowiska rozprószono, aresztowano licznych burzycieli, także Muratystów. Prawie cała załoga wyruszyła na prowincyą

— 10. stycznia. Farini powołał przed kilką dniami na obrady nadzwyczajne najznakomitszych mężów Neapolu, w celu ułożenia programu nowej administracyi, któryby xięciu Carignan przedłożono, lecz zgromadzenie przytaczało takie pozory z jednością Włoch sprzeczne, że bez skutku musiało być rozwiązane.

Dochody nieobecnych na swych posadach biskupów będą sekwestrowane.

Gaeta, 8. stycznia (na Paryż). Do soboty okropny, piekielny ogień.

Po kalabryjskiej deputacyi przybyła neapolitańska, by się porozumieć z królem.

Ameryka.

Washington, 2. stycznia. Buchanan przygotowuje nowe poselstwo. Kongres przyjmuje większością 43 głosów uchwałę, że władza wojskowa nie może być użytą. Południowa Karolina prowadzi dalej swe przygotowania wojenne.

Kronika.

(O wykładach języka polskiego w jednym z gimnazyów tutejszych. — Przedstawienie poniedziałkowe w teatrse polskim. — O zgonie, życiu i pismach Ignacego Pietraszewskiego. — Niebezpieczna słabość i śmierć Hanki. — Reklamacya pompierów).

— Pozostawiając innym odpowiedniejszym rubrykom dzinnika rzecz o języku polskim, zapisujemy w kronice naszej jedynie fakta, świadczące o karygodnem niedbalstwie wykładów tegoż języka w jednym z tutejszych gimnazyów. Pominąwszy — co zresztą nie jest winą nauczycieli — że język polski w naszym kraju niejest językiem wykładowym, i że jako przedmiot osobny ma daleko mniej godzin sobie przeznaczonych jak np. języki obce lub inne nauki, wykładają ten język indywidua, niemające odpowiedniej a raczej żadnej jego znajomości. I tak w klasach niższych wspomnionego gimnazyum udzielają nauki języka polskiego pp. K... i U... Ci panowie są słuchaczami uniwersytetu a tylko zastępcami nauczycieli. W gimnazyum, które niedawno opuścili, uczyli się jedynie języka ruskiego, a na uniwersytecie kształcą się w filologii klasycznej i historyi, wykładanych po niemiecku. Zapytujemy, zkąd mogą znać jeżeli nie ducha, to przynajmniej formy języka po skiego? jak mogą uczyć młodzieży tego, czego się sami nigdy nie uczyli? Nie myślimy ich obwiniać, gdyż oni wypełniają tylko rozkaz wyższy. Lecz zauważyć to powinni przełożeni, który doskonale znają uzdolnienie nauczycieli. W wyższych klasach w wyższym stopniu jest zaniedbany wykład języka polskiego. Tutaj według planu dla gimnazyów przepisanego, ma się wykładać historya literatury, i uczniowie mają być obznajomieni z stopniowym rozwojem języka od czasów najdawniejszych aż do dzisiejszych. Lecz w klasach tych uczy człowiek, który nietylko nie zna historyi literatury i języka staropolskiego, ale który nawet tegoczesny język polski kaleczy w sposób powiedzielibyśmy najpocieszniejszy, lecz dla polskich dzieci najopłakańszy. W wyższych klasach uczy języka polskiege xiądz obr. gr. kat., który się nigdy nie sposobił na nauczyciela języka polskiego, Język ten wykłada on zwykle po niemiecku, mówiąc np. *das a mit einem Schwänzchen wird wie om ausgesprochen*". A mówiąc po polsku używa wyrażeń jak np.: „Rzymianie byli rabusiowego ducha"; co u uczniów weszło w przysłowie, zowiących zacnego pedagoga swego profesorem ducha rabusiowego Niechcemy rozpisywać się o podobnych przykładach, jakich mnóstwo mamy w zapasie. Przytoczone są już dostatecznemi do wykazania niedbałości wykładów języka polskiego, i lekceważenia praw przysługujących mu. Jedząc chleb polskiej ziemi powinni ci panowie umieć jej język i wykładać go należycie, lub oświadczyć wyraźnie że do tego nie są zdolnymi. Wymagamy najsłuszniejszej i najprawniejszej rzeczy, i upominać się o nią będziemy zawsze. I teraz wymagamy stanowczo zmiany nauczycieli, i potrafimy się o nią upomnieć nie raz jeszcze, popierając sprawę naszą odsłonieniem misteryów, o których wyższa władza może nic nie wie.

— Wzeszły poniedziałek odegrano w teatrze znaną komedyę Korzeniowskiego: Karpaccy Górale. Czytelnicy nasi widzieli ją na scenie zapewne nieraz, i odczytali niejedną o niej recenzyę. I teraźniejsze przedstawienie powiodło się nieźle, prócz kilku usterek, które winniśmy wskazać. — Główną rolę Antosia odegrał p. Kaliciński z życiem i dość dobrze. W niektórych tylko miejscach przesadzał cokolwiek zbytnią doniosłością głosu. Więcej mimiki i mniej krzyku a gra jego zyska wiele. Prokop p. Ławecki trochę za sztywny. Daleko gorzej poszło z rolą oficera. Wyrzekł on tylko kilka słów, lecz i temi kilkoma popsuł efekt jednej z najpiękniejszych i najtragiczniejszych scen — ostatniej całego dramatu, przy trupie Marty. W tak wzniosłej, poważnej chwili ozwał się aktor tak pociesznym głosem, że część publiczności śmiechem parsknęła. Takie niestosowne rozdawanie ról jest przyczyną, że przedstawienia nie osiągają u nas prawie nigdy estetycznego wykończenia. Źle zrozumiana ambicya nie dozwala lepszym aktorom podjąć się odegrania pośledniejszej roli, którą nieuk najlepszą paraližuje grę. A brak znowu zdaje się pilności ze strony przełożonych. aby takie indywiduum do należytego wygłoszenia kilku słów ułożyć.

— Z Persyi donoszą o zgonie najznakomitszego z dzisiejszych oryentalistów polskich, Ignacego Pietraszewskiego. Był on potomkiem bardzo zamożnej niegdyś rodziny, a urodził się w Warmii o godzinie 12 w nocy 31. grudnia w chwili zejścia się dwóch lat 1796 i 1797. Uczył się najpierw w Grodnie, poźniej dostał się na słuchacza uniwersytetu wileńskiego, po którego chlubnem ukończeniu wysłano go do instytutu wschodnich języków w Petersburgu. Posiadając trzy języki, turecki, perski i arabski, wysłany był w r. 1831 z poselstwem do Konstantynopola, potem znajdował się w Smyrnie, gdzie przez czas niejaki pełnił obowiązki zastępcy konsula. Zostawał także w Salonice przy konsulacie, potem był w Alexandryi, wreście w Jafie w charakterze wicekonsula. W podróżach swych zebrał rzadki zbiór numizmatów wschodnich, który miał nabyć rząd angielski dla *Britisch Muzeum*. Od r. 1840 przybywszy do Petersburga, zostawał przez lat kilka w tem mieście jako nauczyciel nadetatowy języków wschodnich w uniwersytecie. W r. 1844 przybywszy do Prus, doktoryzował się w uniwersytecie berlińskim. Został wkrótce obrany członkiem licznych towarzystw naukowych, i był dyrektorem królewskiego gabinetu numizmatycznego w Berlinie. Ostatnie lata życia spędził przy poselstwie pruskiem w Persyi. Dzieła jego, które pozostawił są: *Nummi Mohammedani*... wyszło r. 1843. Sprostowanie niektórych tłumaczeń z tureckiego w dziele *Collectanea* z dziejopisów tureckich, rzeczy do historyi polskiej służące, przez J. I. Sękowskiego. Umieszczane w tygodniku petersburskim wyjątki z opisu ośmioletniej podróży po Wschodzie. Ostatnią wreście pracą jest tłumaczenie *Zendawesty*, w języku polskim, francuzkim i niemieckim.

— Znany uczony i literat czeski Wacław Hanka umarł w Pradze czeskiej. Jest to niemała strata dla Czechów, którą oni uznają, szerząc jak najserdeczniejsze pożałowania. W jednym z najbliższych numerów naszego dziennika damy jego życiorys.

Nr. 26. Od komendy korpusu m. pompierów. Do szanownej Redakcyi dziennika „Głos" w miejscu.

W Nrze 11. dziennika umieszczono w kronice między innemi opowiadanie o nazbyt gorliwej służbistości pompierów miejskich, którzy jakieś chłopię ubrane w żołnierskiej furażerce z papierowym orzełkiem białego koloru, przypiętym na czerwonej wstążce u wierzchu furażerki — do policyi zaprowadzić mieli.

Całe to przedstawienie faktu jest zmyśloną brukową bajeczką, którą publiczność zapewnie zabawić zamierzono. Bowiem członkowie miejskiego korpusu pompierów podobną aresztacyę nigdy nie przedsiębrali, a i c. k. Dyrekcya Policyi nigdy podobne chłopię i z po wyżej przytoczonego powodu przez którego pompiera aresztowane nie otrzymała.

Gdy zapewne nie jest zadaniem szanownej Redakcyi zmyślonemi bajkami ze szkodą organów gminnych publiczność zabawiać, a sprostowanie każdej mylki za sumienny okowiązek obywatelski trzymamy, więc komenda korpusu pompierów udaje się do szanownej Redakcyi z niniejszem wyjaśnieniem, ufając, że takowe w najbliższym numerze dziennika „Głos" umieszczonem, a oraz pierwotne podanie wyraźnie i w zupełności odwołanem zostanie.

Tusząc sobie, że na przyszłość publiczność zmyślonemi a korpus pompierów czerniącemi bajkami łudzoną nie będzie; uprasza niżej podpisany, by szanowna Redakcya wyraz mego wysokiego poważania uprzejmie przyjąć raczyła.

Lwów 15. stycznia 1861.

Karol Eichler, podinspkt.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Firma B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 12. stycznia 1861. pierwsza godzina po poł. Powietrze mroźne rano 12° zimna.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 88—96 sr. groszy. (korzec 10 złr. 75 c—11 złr. 73 c. srebrem); żółta 84 93 sr. gr. (korzec 10 złr. 27 c—11 złr. 47 c. sr.)

Żyto: szefel w. c. 84 ft. — 61—64 sr. gr. (korzec 7 złr. 45 c.—7 złr. 93 c. sr.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 50—58 sr. gr. (korzec 6 złr. 14 c—7 złr. 8 c. s.) żółty 45—48 najlepszy 54 sgr. (korzec 5 złr. 25 c.—5 złr. 65 c. naj. 6 złr. 75 c.)

Owies: szefel 31—33 sr. gr. (korzec 4 złr. 85 c. — 5 złr. 10 c. sr.)

Tymotka (Brzanka): cet. 9—$11\frac{1}{2}$ tal. (14 złr. 17 c—18 złr. 8 c.)

Groch: szefel warzywny 62—65 sr. gr. (korzec 7 złr. 55 c—7 złr. 95 c. sr.) pastewny 52—55 sr. gr.: (korzec 6 złr. 35 c.—6 złr. 75 c. s.) niezmienny.

Olejne: (Rzepak) szefel 92—98 sr. gr.; (kor. 11 złr. 7 c. —11 złr. 92 c. sr.) letniego szefel 70—80 sr. gr.

Konicz: czerwony ord. $11\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$ tal. średni 13—$15\frac{1}{2}$ tal. dobry do $16\frac{1}{2}$ tal.; biały ord. 12—14 tal. średni 15—18 tal. dobry $18\frac{1}{2}$—20: doskonały do 22 tal. obydwa kolory trzymają się.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 20 tal. 31 złr. 50 c. sr.

Kurs lwowski.

Dnia 15. stycznia.

			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 99 c.
Dukat cesarski	„ „		7 „ 1 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		12 „ 14 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „ 32 „
Talar pruski . . , ...	„ „		2 „ 23 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„ „		— „ — „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.		bez	86 „ 25 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	153 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	61 „ 68 „
5% Pożyczka narodowa			73 „ 38 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 15. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 73.70 Metaliki po 5% za 100 zł. 62.25 po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 746.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. 155.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. południ. niemieck. waluty —.—. .—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 149. 75. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. menicze 7.10. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 149.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. stycznia.

Hotel rosyjski. Ustrycki Wład., z Telacza. — Tyc Seweryn, inżynier z Wiednia. —

Hotel Europejski. X. Mierski Adam, z Lipowiec. — Malczewski Miecz. z Gnilowod. — Lasota Marcelli, z Czcznichowa. — Piątkowska Walerya. z Żurowa. —

Hotel angielski. Kobierzycki Leon, z Telatyczy. — Jędrzejewicz Jan, z Czapek. —

Hotel Langa. X. Czetwertyński August, z Wołynia. — Semler Ant., z Rzeszowa. —

Dnia 14. stycznia 1861.

Hotel europejski. Kunaszewski Hieronim z Żeliborów. Osmulski Władysław z Władypolgóry. — Tyszkowski Antoni z Michalówki. — Eminowicze Wincenty i Jan c. k. rotm. z Zaszyc. — Malczewski Konstanty z Danilcza.

Hotel angielski. Ditrich Filip z Wiednia. — Czerniański Michał z Turki. — Pomezański Jędrzej z Czercza.

Żelazna kolej. Motyczyński Józet z Stołpina — Müller Rozalia z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 13. stycznia.

PP. Zaleski Antoni do Żółkwi. Mniawski Wład. do Nowosiółek. Werner Ferdynand do Kurowiec. Masia Izaak do Rosyi. Smoleński do Zbaraża. Hlebowicki do Przemyśla. Świeżawski Alex. do Szczepiatyna. Bocheński Józef do Jezierzan. Orłowski Oktaw do Połowic. Lityński Meliton do Firlejówki.

INSERATY.

W administracyi redakcyi „Głosu" są do nabycia **MAZURY T. Titza** pod nazwą: **POLSKA**, z których cały czysty dochód jest przeznaczony na pomnik J. N. Kamińskiego. Cena 1 złr. w. a.

Dobra Olchowiec obw. Czortkowskiego, posiadające najlepszą glebę do 1500 morgów pola ornego, pastwiska, wszelkie budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz i gorzelnię w najlepszym stanie, są wraz z młynami i propinacyą do wydzierzawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo. Piotra Hryszkiewicza we we Lwowie pod l. 292 miasto. 3. (1—3.)

OBWIESZCZENIE.

Na mocy rozporządzenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 29. grudnia 1860 r. do l. 60836 w lwowskim c. k. domu karnym wyrabiane haliny, koce sukienne, będą od 1. stycznia 1861 zacząwszy, po zniżonych cenach sprzedawane, a mianowicie:

1 niż. austr. łok. sukna halinowego	6/4	ł. szer.	po 1 zł	50kr.
1 „ „ „ szarego sukna na koce	6/4	„ „	1 „	70 „
1 „ „ „ sukna w kraty na koce	6/4	„ „	1 „	80 „
1 „ „ „ „ „ „	7/4	„ „	2 „	20 „
1 „ „ „ sukna w kraty na podł.	3/4	„ „	— „	70 „
1 „ „ „ „ „ „	2/4	„ „	— „	60 „

powyższe wyroby mogą być także za surową krajową białą, szarą albo czarną wełnę wymieniane.

Od c. k. zarządu domu karnego

Lwów 12. stycznia 1861. 4. (1—3.)

Pas złotolity jest za 180 zl. w. a. do nabycia u P. Uzięby kupca we Lwowie w rynku. 5. (1—3.)

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.